**Cena 150.000 Mk.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**
Nr. 18. Kraków, dnia 27 kwietnia 1924. Rok XII.




**Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".**

| | | |
|---|---|---|
| KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ 1,500.000 M. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron | **Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę | Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za jeden wiersz milimetr. 15 groszy, w tekście 30 groszy. Konto czekowe w P. K. O. N. 140.288. |

# Jak Rząd zwaloryzuje zobowiązania przedwojenne, wojenne i powojenne?

W najbliższym czasie ma Rząd wydać rozporządzenie, normujące spłatę przez dłużników długów hipotecznych przedwojennych podobno w wysokości 30% do 50% rzeczywistej wartości wewnętrznej.

Rozporządzenie to, które skutkami swymi dotknie prawie każdego obywatela Polski, musi być owiane zasadami sprawiedliwości, słuszności i nie może krzywdzić czy to dłużnika czy wierzyciela.

Przed wojną, prócz nielicznych wyjątków, przeważna większość społeczeństwa pracowała w pocie czoła, a grosz zaoszczędzony lokowała na książeczkach różnego rodzaju kas i towarzystw kredytowych. Czyniły to w szczególności liczne zastępy sierót, wdów, ludzi co oszczędzali, by mieć utrzymanie w starości zapewnione, lokowano wreszcie gotówkę w pożyczkach prywatnych, zabezpieczonych przeważnie na hipotekach obciążanych realności lub w t. zw. papierach, przedstawiających pupilarne bezpieczeństwo; pożyczki znów zaciągane były czy to na wybudowanie domu, czy dokupienie gruntu, lub wypłatę „spłacek" w rodzinie i t. p.

Postulat etyki i poczucia prawa wymaga uchylenia bezpodstawnego wzbogacenia się jednych kosztem drugich i w uwzględnieniu wszystkich okoliczności — których dla braku miejsca niepodobna wyliczać — przemawiających za lub przeciw waloryzacji, należy, mem zdaniem, zwaloryzować zobowiązania przedwojenne i wojenne do roku 1920 do możliwie pełnej wartości wewnętrznej tychże. Ponieważ ustawy z lat 1919 i 1920, t. zw. ustawy ministra Gabskiego, zaprowadzając w Polsce markę polską jako jednolity środek ogólnej wymiany, oznaczyły stosunek wycofanych z obiegu rubli, koron i marek niemieckich do marki polskiej w stosunku 2.16, 0.70 i 1, przeto przyjmując tę relację, która dotknęła wszystkich posiadaczy gotówki, jako wytyczną także dla złotego polskiego, który mniej więcej powyższej wartości ówczesnej marki polskiej odpowiada, należy zwaloryzować należności pieniężne, oparte na tytułach prywatnoprawnych do r. 1920 w stosunku następującym: 1 korona = 70 groszom. 1 marka niemiecka = 1 złp. a rubel = 2 złp. 16 groszy.

Zobowiązania od r. 1920 po dzień 1 maja 1924, jako dzień zarządzonych wypłat w złotych polskich, należałoby zwaloryzować wedle tabeli podanej w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 18 grudnia 1923 Dz. U. Rzp. P. Nr. 134 Poz. 1114, wydanem w sprawie zastosowania stałej jednostki do podatków spadkowego i od darowizn, jeżeli bowiem Państwo waloryzuje wedle powyższej tabeli pretensje swe do dłużników, słusznem jest, ażeby obywatele tego Państwa w tej samej mierze mogli stosować waloryzację do

swych dłużników. Ze względu na zbyt daleko idący wstrząs stosunków prawnych i uniknięcia procesów wierzycieli z dłużnikami, ustawa nie powinna waloryzować należności pieniężnych, które już przed ogłoszeniem ustawy zostały zapłacone. Z uwagi, że obecnie spłacają obywatele Państwa wszelkiego rodzaju podatki i daniny, co powoduje z jednej strony zbawienną sanację Skarbu, z drugiej jednak strony powoduje brak gotówki, jest rzeczą wskazaną, by dłużnikom udzielono moratorjum przynajmniej do zbiorów, t. j. września 1924, a nadto i spłatę zwaloryzowanych wierzytelności rozłożono na kilka rat.

Ustawa winna być krótką i jasną, nie dającą powodu do odmiennych interpretacyj i nie może sankcjonować nadal krzywd jednych, połączonych ze zbogaceniem się innych, które działy się niejako siłą faktu.

Na waloryzacji ponieść mogą pewne straty powiatowe kasy oszczędności i banki, straty te jednak mogą być pokryte nałożeniem dodatków do podatków powiatowych, ewentualnie pokryte z podatku, jaki winien być nałożony na tych dłużników, którzy wzbogacili się, spłacając swe długi markami o zdeprecjonowanej wartości.

Przy sposobności wydania tej ustawy winna być usuniętą również krzywda, wyrządzona osobom ubezpieczonym w Towarzystwach asekuracyjnych krajowych i zagranicznych. Polacy, jako poddani państw zaborczych: Austrji, Rosji i Niemiec, ubezpieczali siebie i swe rodziny w Towarzystwach asekuracyjnych, mających w tychże Państwach swe siedziby, a które obecnie mają swe filje w Polsce. Towarzystwa te pobierały tytułem premij asekuracyjnych od szeregu długich lat kwoty pełnowartościowe, budując z dochodów okazałe dla siebie gmachy, obecnie zaś wypłacają ubezpieczonym kwoty nie przedstawiając prawie żadnej wartości. Ktoś np. ubezpieczony na 10.000 koron płacił corocznie po kilkadziesiąt koron premji przez lat 30, obecnie otrzymuje kwotę 10.000 koron przeliczoną w relacji Ministra Grabskiego na 7.000 marek polskich, które nie wystarczają nawet na zakupno papierosa i paczki zapałek. Znam wypadki, że towarzystwa asekuracyjne nie chciały przyjmować premij asekuracyjnych ustalonych w umowie, domagając się waloryzacji, wielu też ubezpieczonych po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach ubezpieczenia przestało płacić premje, widząc z przerażeniem, że towarzystwa asekuracyjne spłacają kapitał ubezpieczony w bezwartościowej prawie walucie. Ta sprawa musi być uregulowaną bez wyrządzania krzywdy tym, którzy troszcząc się o ubezpieczenie swej starości, oraz przyszłości swej rodziny przed niedostatkiem, zawierzyli i towarzystwom asekuracyjnym i Państwu, które ma nadzór nad ich działalnością i grosz zaoszczędzony nieśli do skarbonek towarzystw asekuracyjnych w uzasadnionej nadziei, że im nie przepadnie i wypłacony zostanie czy to spadkobiercom po śmierci ubezpieczonego czy też ubezpieczonemu po upływie terminu w umowie ubezpieczeniowej ustalonego. Dlatego należałoby na towarzystwa ubezpieczeniowe nałożyć obowiązek płacenia sum ubezpieczonych w zwaloryzowanej wysokości, dając również możność ubezpieczającym wyrównania premji asekuracyjnych dotąd zaległych, naturalnie również zwaloryzowanych.

Przez szybkie i sprawiedliwe wydanie zarządzeń wzrośnie autorytet Władz polskich i przywiązanie do Państwa, oraz zaufanie do trwałości porządku prawnego w naszem społeczeństwie.

**Dr. Karol Smoleń.**

# Rokowania polsko-francuskie.

Rozpoczęte w Paryżu przed Wielkanocą, układy w sprawie naszych emigrantów we Francji, doprowadziły już do częściowych wyników. Dalsze rokowania zostały na razie odroczone. Sprawy załatwione zostały ujęte w protokół, który zawiera następujące zarządzenia: 1) rząd francuski uchyla rozporządzenie, które uprawniało władze francuskie wydalać naszych robotników za granicę Francji, jeżeli ci zerwali kontrakt z pracodawcą francuskim. 2) Misja werbunkowa w Poznaniu zostaje gruntownie zreorganizowana. Delegat polski brał będzie odtąd udział we wszystkich czynnościach misji, w której zostanie zaprowadzona ścisła kontrola za pośrednictwem urzędnika władającego biegle językiem polskim w sprawie przestrzegania konwencji oraz redakcji umów najmu. 3) Rząd francuski czuwać będzie nad obowiązkowem nauczaniem dzieci polskich i potwierdzi wobec rządu polskiego formalne zobowiązanie do subwencjonowania i utrzymania kursów i sekcyj polskich w szkołach początkowych, przyczem personal naukowy polski dostarczony zostanie przez ministerjum oświaty w Warszawie. 4) Utworzony zostanie specjalny fundusz pomocy społecznej dla emigrantów i ich rodzin, powstały z regularnych wpłat najemców francuskich, a pozostający do dyspozycji urzędu emigracyjnego w Warszawie.

# Projekt reformy rolnej „Wyzwolenia".

Reforma rolna w Polsce ma już swoją historję. Jako problem tak pod względem społecznym, jakoteż państwowym, należy bezwątpienia do najtrudniejszych, bo związane są z nim interesa i zagadnienia, tyczące się bardzo sprzecznych ze sobą interesów, które jednak trzeba roztropnie w myśl sprawiedliwości społecznej i dobra państwa załatwić.

Potrzebę reformy rolnej uznają wszyscy, a nawet ci, których kosztem ma ona przyjść do skutku. Mimo to natrafia ona w wykonaniu na wielkie przeszkody. Powodem tego jest brak zaufania do tych wszystkich, którzy dotychczasowe projekta w sprawie reformy rolnej wysuwali. Ten brak zaufania niestety jest całkowicie uzasadniony. Reforma rolna bowiem dotąd była wysuwana nie w tym celu, aby przez nią przyjść z pomocą małemu rolnictwu, ale właściwie jako atut polityczny, pomocny do zdobycia władzy. Dlatego też stronnictwa patronujące sprawie przeprowadzenia reformy rolnej, posługiwały się i posługują stale demagogicznem hasłem nienawiści tych wszystkich, w których posiadaniu jest ziemia potrzebna dla reformy rolnej. Ten charakter walki o ziemię, widać we wszystkich dotychczasowych projektach. Chodzi w nich nie tyle o ziemię, ile raczej o unicestwienie ludzi, którzy tę ziemię posiadają.

Nie trzeba dowodzić, że ten sposób walki o reformę rolną najwięcej tej ważnej dla ludu sprawie szko-

dzi. Każdy bowiem, ktokolwiek ma trochę poczucia sprawiedliwości, czuje instynktownie brak zaufania do całej sprawy. Nienawiść bowiem niczego jeszcze na świecie nie zbudowała, ani też ludziom nie pomogła; owszem wszędzie tam, gdzie w imię nienawiści i zemsty klasowej działające partje polityczne dorwały sę do władzy, powstają walki, rozdarcie społeczeństwa i beznadziejny rozkład. Dowodem tego mogą być choćby nasze stosunki społeczne i państwowe przed nastaniem rządu p. Grabskiego. Wiadomem jest powszechnie, że wówczas nad rozwojem naszych stosunków państwowych zaciążył dominujący wpływ demagogicznego projektu reformy rolnej. Skutek był ten, że coraz bardziej pogrążaliśmy się w otchłań katastrofy. I trzeba było dopiero dyktatury rządu p. Grabskiego, aby państwo uratować przed ostateczną ruiną finansową!

Ten zbawienny przykład, w jaki sposób należy załatwiać problemy państwowe, w których wszyscy obywatele są zainteresowani, wskazuje nam właściwą drogę do rozwiązania problemu reformy rolnej. Szczególnie uświadomić sobie to musimy obecnie, wobec wysunięcia przez partję „Wyzwolenie" nowego projektu reformy rolnej. Projekt ten bowiem tem się przedewszystkiem odznacza, że mieści w sobie spotęgowane do najwyższego stopnia wszystkie błędy poprzednich projektów. Przewiduje on ni mniej, ni więcej, tylko prawie całkowity zabór ziemi niewłościańskiej na cele reformy rolnej, a to w imię zemsty za wiekowy ucisk chłopów przez klasy posiadające.

Projekt ten ma przedewszystkiem cel agitacyjny. Widać to z tego, że obiecuje on bezkrytycznym rzeszom korzyść doraźną, niezmiernie łatwo na pozór osiągalną, bo przez prosty zabór. I nie można tu dziwić się „Wyzwoleniu". Stronnictwo to wyrosłe na wschodzie, gdzie kultura jest niska, prowadzone przez ludzi wychowanych pod wpływem rosyjskim, nie jest zdolne do kulturalnego myślenia politycznego i nie ma zrozumienia dla wartości kulturalnych. Dlatego też wzory bolszewickie działają na niego bardzo silnie.

Że tak istotnie jest, możemy się przekonać z działalności tych ludzi, którzy imieniem „Wyzwolenia" działają na terenie Małopolski. Wystarczy np. przeczytać kilka numerów wyzwoleńczego organu „Chłopski Sztandar", aby mieć pojęcie, co ci ludzie wartają i do czego dążą. Celem ich jest osiągnięcie władzy i to kosztem moralnej ruiny ludu i zniszczenie wszystkiego, co utrzymuje lud na poziomie kultury, a jako środek do tego celu służą im obietnice i rozdmuchiwanie nienawiści klasowej.

Ta niska wartość tego stronnictwa tak polityczna, jak moralna sprawia, że nie jest ono powołane do załatwienia problemu reformy rolnej w państwie chlubiącem się kulturą zachodnią, jakiem bezsprzecznie jest Polska. Nietylko to. Śmiemy twierdzić, że do tak doniosłego i trudnego zadania niezdolne jest żadne stronnictwo. Dowodem tego jest los piastowskiej reformy rolnej. Problem reformy rolnej mogą korzystnie pod każdym względem rozwiązać wspólnym wysiłkiem i pracą dwa czynniki: państwo i nie partyjni przedstawiciele społeczeństwa, zdolni uwzględnić słuszne interesa wszystkich klas społecznych. Tylko taki zespól może liczyć na zaufanie i dać rękojmię, że sprawa ta w zasadzie słuszna, znajdzie należyte rozwiązanie.

# Z polityki zagranicznej.

Z baczną uwagą śledzą państwa zachodnie rozwój stosunków pomiędzy Anglją a Sowietami. Premier angielski Mac-Donald, który imieniem Partji Pracy objął ster rządów w Anglji, uznał, jak wiadomo, rząd bolszewicki jako prawnie istniejący w Rosji. W ślad zatem rozpoczęto niedawno w Londynie rokowania angielsko-sowieckie w celu wprowadzenia normalnych stosunków między Anglją i Rosją nietylko w dziedzinie politycznej, ale także handlowej. Anglję skłania do tego potrzeba zdobycia, a raczej odzyskania w Ro-

X. KAZIMIERZ RZESZÓDKO.

# Zabór dóbr kościelnych w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Co do pretekstu, pod jakiem wydzieracie własność rolną Kościołowi, że chcecie nią obdarzyć nieposiadających i kwestję ubóstwa raz na zawsze zamknąć i rozwiązać, to odpowiem Wam słowami Chrystusa Pana: „ubogich zawsze mieć będziecie". A ci ubodzy znajdowali zawsze przy gospodarstwach czy plebanjach, czy klasztornych i biskupich schronienie, przytułek, uczciwą pracę i zarobek, wspomożenie i ratunek czy to w czasie przednowku, czy nieurodzaju.

Ale co powiemy o służbie, która najlepsze warunki tam znajdowała i czuła się szczęśliwą jakby w rodzinie — a o rodzinach zarządców, oficjalistów, leśniczych, administratorów dóbr klasztornych i biskupich, co z niemi się stanie? Jednych chcecie wzbogacić, a drugich wyrzucić na bruk. Ile to biedaków, nieszczęśliwych, takich, którzy wstydzą się żebrać, czerpało zasiłki od klasztorów, od biskupów. Zaświadczyć o tem mogę, bo byłem przez 3 lata na dworze ś. p. kardynała Puzyny. Prowadziliśmy tam osobne biuro zapomogowe. Ten wielki biskup sam żył jaknajskromniej, mleczkiem się karmił, a dzielił się z ubogimi przez innych opuszczonymi. Nie miał nigdy grosza przy duszy. A jak używał dochodów z dóbr biskupich ś. p. arcybiskup Ks. Bilczewski? Wszystkie obracał na cele narodowe, społeczne, humanitarne. To samo powiedzieć można o świątobliwym i uczonym ś. p. Ks. biskupie Pelczarze, o naszym jałmużniku wojennym Ks. Biskupie Sapieże, — o wszystkich. Może panom i to nie wiadomo, że biskupi utrzymują nietylko seminarja duchowne, ale także bursy chłopców, uczęszczających do gimnazjów i kancelarje swoich konsystorzów, w których zawsze po kilku księży jest zajętych. Z tego wynika, że gdy odbierzecie im ich dobra, to zamkniecie i zasypiecie na zawsze te źródła, z których płynęły obfite zasiłki i jałmużny między naród własny. Nie popełnię przesady, gdy stwierdzę, że dobra kościelne, to dobra wspólne, dla których korzysta społeczeństwo całe, bo ani księża, ani biskupi, ani zakonnicy dwoma łyżkami nie jadają, ani zagranicę po Monakach pieniędzy nie wywożą, ani szelmostwa nie popierają, ale, gdzie mogą i o ile mogą, łożą na cele dobre, niejedną łzę otrą i niejedną biedotę wesprzą i poratują. Źle się więc przysłużycie społeczeństwu waszą rzekomą filantropją, która atoli jest tylko zamaskowanym egoizmem, nienasyconą

sji rynku zbytu dla przemysłu angielskiego, który w ten sposób mógłby się na nowo ożywić, przez co zniknęłaby w Anglji wielka bolączka trapiąca to mocarstwo, a mianowicie bezrobocie.

Nie mniej sowjety potrzebują takiego układu. Życie gospodarczpe w Rosji wskutek wojny, a jeszcze bardziej wskutek bolszewickich rządów, popadło w taką martwotę, że o własnych siłach nie jest w stanie się odbudować. Dlatego też sowjety oglądają się za pożyczkami zagranicznemi. Uzyskanie tych pożyczek jest bardzo utrudnione, ponieważ system rządów bolszewickich nie daje gwarancji, że można bezpiecznie lokować pieniądze w Rosji. Dlatego też kapitaliści angielscy żądają zmian w tym kierunku w prawodawstwie rosyjskiem..

Jeszcze większą trudność stanowi kwestja zwrotu długów, jakie Rosja zaciągnęła przed wojną i w czasie wojny. Długi te są olbrzymie i bolszewicy nie chcą ich uznać.

Ze względu na te trudności bardzo jest wątpliwe, czy układ angielsko-rosyjski przyjdzie do skutku. Gdyby jednak to się udało, przewidują, że także Francja i Stany Zjednoczone rozpoczną podobne rokowania z Rosją.

**NAPRĘŻENIE MIĘDZY STANAMI ZJEDNOCZONEMI I JAPONJĄ.**

Począwszy od wojny Stany Zjednoczone wprowadziły znane ograniczenia imigracyjne, wskutek których tylko pewna ściśle ograniczona ilość wychodźców może z Europy i innych krajów przybywać do Ameryki. Liczba ta odnośnie do państw europejskich w ostatnim czasie jeszcze bardziej została zmniejszona. W szczególniejszy jednak sposób Ameryka zabezpiecza się przed wychodźcami z Japonji, którym wedle ostatnich wiadomości, zamierzają St. Zjednoczone całkowicie zabronić wstępu na swoje terytorjum. Wywołało to w Japonji ogromne niezadowolenie i protest, skutkiem czego stosunki japońsko-amerykańskie są silnie naprężone.

**ODSZKODOWANIA.**

Wszystkie państwa, a także i Niemcy przyjęły do wiadomości wypracowany przez rzeczoznawców plan zmierzający do uzdrowienia gospodarki niemieckiej i uznały go za odpowiednią podstawę do dalszych rokowań w sprawie placenia przez Niemcy odszkodowań wojennych. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, jakoby wkrótce miało nastąpić zupełne uspokojenie. Niemcy bowiem do uzdrowienia swojej gospodarki potrzebują zajmowanego obecnie przez Francję zagłębia Ruhry i rzeczoznawcy jednogłośnie uznali, że trzeba im to zagłębie zwrócić. Francja na to zasadniczo się godzi, ale wysuwa ze swej strony żądanie, aby w zamian za to otrzymała gwarancje zabezpieczające ją przed Niemcami. I właśnie na tem tle przewidują zaostrzenie różnic między Francją i Anglją, która od początku, w myśl swojej tradycyjnej polityki, dąży do ograniczenia potęgi Francji.

# Sprawy szkolne.

**Mowa posła Bron. Greissa w Sejmie, wygłoszona dnia 8 kwietnia b. r., jako referenta w sprawach podręczników i programów szkolnych.**

Przez 5 lat istnienia wolnej i niepodległej Polski, byliśmy świadkami stałej dewaluacji pieniądza polskiego, a co za tem idzie, szalonego wzrostu drożyzny. Anormalne te stosunki finansowe były powodem wielu dolegliwości w różnych dziedzinach życia państwowego, w szczególności jednak odbiły się one na polu szkolnictwa. Wprawdzie w różnych dzielnicach Polski dolegliwości te datują się jeszcze z czasów przed powstaniem wolnej i zjednoczonej Polski, i Rząd polski za te niedomagania bezwarunkowo

żądzą, żeby jeszcze coś sobie przysporzyć, coś uszczknąć, póki jest sposobność. W miarę jedzenia czasem niejednemu apetytu przybywa. Czytałem w jednem z Kazań sejmowych Skargi, jak raz pod adresem posłów rzucił ważkie słowo: „złodziejskie serca". Było to upomnienie, że posłom nie wolno myśleć o sobie, ale tylko o narodzie, inaczej to określenie miałoby do nich zastosowanie.

Przy całej waszej bezwzględności, z jaką zabieracie się do konfiskaty dóbr kościelnych, jesteście przecież wspaniałomyślni. Oto z wielkopańskim gestem zostawiacie Kościołowi mieszkania dla duchowieństwa. Co za wielkoduszność i szczodrobliwość! „Patrzcie, mogliśmy wam i to zabrać, ale poznajcie, że nie jesteśmy tacy zachłanni — umiejcie cenić i uznać nasza szlachetność". Przychodzi mi na pamięć pewien piękny rys bandyty, o którym pisały dzienniki, ale go nie przytaczam dla nierozwlekania artykułu. Takiem samem prawem, jak zabieracie dziś grunta, możecie dobrze w przyszłości zabrać i zabudowania, służące na pomieszczenie księży parafjalnych — dlaczegóżby nie? — może i one będą Wam potrzebne, może spodobają się komuś. Księża mogą przecież gdzieś na wsi kątem mieszkać, ten i ów da księdzu przytułek, bodaj na nocleg go przyjmie — a czy to apostołowie mieli plebanje?

Nawet kościoły możecie wywłaszczyć i obrócić na jakieś składy i magazyny — żydki chętnie kupią, to dobra lokata — tak już bywało, dlaczegóżby się nie miało powtórzyć! Przeprowadzić tylko uchwałę w Sejmie i niema apelacji. Pan Bóg wysoko. Panowie! Austrja zabrała dzwony, dachy kościelne i organy i rozleciała się wiekowy tron Habsburgów leży roztrzaskany, a kościoły się odbudowały i dzwony dzwonią i organy grają. Ogrody, to już trzeba stanowczo zabrać, bo to zbytek dla księdza na wsi — zostawić mu tylko wązniutką ścieżkę do kościoła — z brewjarzem, z książką niech sobie idzie w pola, w las, a pod oknami jego mieszkania, w dawnym ogrodzie plebańskim niech hałasują i uganiają nawet bachory żydowskie.

Gdy tak krótko księży weźmiemy, to my ich tu wkrótce wywłaszczymy z Polski — dziesiątemu i setnemu odniechce się iść na księdza. Zresztą nie dajmy na seminarja duchowne żadnego zasiłku, to z czegóż biskupi wyżywią kleryków? Wypłoszyć tych czarnych kruków z Polski! Oto wasze potajemne hasło.

(Dokończenie nastąpi).

odpowiadać nie może. Polska może odpowiadać tylko za okres pięcioletni swojej niepodległości i swoich rządów, a odpowiedzialność ta wypadłaby dla Polski bardzo chlubnie i bardzo korzystnie, bo rzeczywiście wiele zdziałano za ten czas, chociaż niestety, jeszcze niektóre drobniejsze sprawy, lecz nie mniej ważne, wymagają uzupełnienia.

Jak wspomniałem na polu szkolnictwa jest wiele jeszcze spraw, które imieniem Stronnictwa katolicko-ludowego należy poruszyć i moim wnioskiem — który obecnie referuję — załatwić. Sprawy te obejmują szkolnictwo powszechne i szkolnictwo średnie. Pierwszą taką sprawą jest ujednostajnienie podręczników szkolnych. Jest bowiem cała litanja podręczników dozwolonych do użytku w szkołach powszechnych. Są one zamieszczone w każdorocznym dzienniku urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P., a tak każdy nauczyciel, każda Rada szkolna powiatowa, ma pozostawiony zupełnie wolny wybór podręczników szkolnych dla swych szkół. Wysoki Sejm zrozumie niechybnie doniosłość tej sprawy, gdy podręczniki szkolne są bardzo drogie. Młodzież niejednokrotnie pozbawiona stałych wskazówek co do nabywania pewnych książek, zakupuje najrozmaitsze podręczniki, a gdy się rozpocznie rok szkolny i nauczyciel zwraca uwagę, że podręczniki są nieodpowiednie, młodzież musi się wyzbywać za tanie pieniądze tych podręczników, a nabywać nowe, które dzisiaj przecież są zbyt drogie, zwłaszcza dla uboższych warstw społeczeństwa. Ten stan nienormalny co do jednolitości podręczników szkolnych daje się odczuwać bardziej jeszcze wówczas, gdy młodzież uboższych rodziców, którzy przenoszą się dla szukania zarobków z jednego miejsca na drugie, przechodzi do innych szkół, gdzie są znowu inne podręczniki w użyciu.

Jednak ten stan dalej trwać nie powinien; powinniśmy w każdym razie dążyć do tego, ażeby już raz ujednostajnić podręczniki szkolne w danej szkole, w danym powiecie, a nawet w danym okręgu kuratorjum szkolnego. Komisja sejmowa stanęła na tem samem stanowisku i przyznała, że musi się pozostwić wolną rękę kuratorjum co do wyboru podręczników, jednak te podręczniki na terenie danego kurtorjum muszą być jednolite.

Druga sprawa, to zniżenie cen podręczników szkolnych i zaopatrzenie bibljotek szkolnych w podręczniki, celem bezpłatnego wypożyczania ich ubogiej młodzieży. Nasze podręczniki szkolne są znacznie droższe od zagranicznych, zarówno niemieckich jak i francuskich, mimo że tamte podręczniki są w lepszej oprawie i lepiej wydawane. Wysoka cena tych podręczników jest spowodowana nie tylko wielką drożyzną papieru, ale i tem, że ustawa dopuszcza wolny dobór podręczników, więc nakładcy wydają coraz to nowsze, rzekomo lepsze, a coraz droższe.

Za czasów jeszcze przedwojennych wszystkie szkoły posiadały pewien procent podręczników bezpłatnych do użytku ubogiej młodzieży. Podręczniki te były rozdawane bezpłatnie dla tych, którzy absolutnie nie byli w stanie podręczników nabyć. Dzisiaj w całej Polsce obowiązuje przymus szkolny, czyli bez względu na zamożność rodziców, każde dziecko obowiązane jest do uczęszczania do szkoły. Proszę sobie wyobrazić, jak wyglądają rodzice, na których nakłada się pod karą przymus posyłania dziecka do szkoły. Jak w tym wypadku zaradzić złemu, jeżeli ci rodzice nie są w stanie zakupić podręczników i przyborów szkolnych, gdy nie rzadko nie są oni w stanie przyodziać dzieci odpowiednio do szkoły?!

Trzecia sprawa, którą poruszyłem na Komisji, jest przemianowanie szkół na więcej klasowe. Zdarzają się wypadki takie, że istniały i istnieją szkoły, które miały w myśl ustawy z 1922 r. wszelkie warunki i prawa do przemianowania ich na szkoły więcejklasowe. Jednak czy to był dziwny system oszczędnościowy, czy inne względy tu przemawiały, szkoły te mimo, że były o 7 salach i o 7 siłach nauczycielskich, pozostały 3, 4 i 5 klasowemi szkołami i niepozwalano im, a nawet zabraniano nazwy szkoły tego typu, na jaki sobie swoją pracą i swoją wewnętrzną organizacją zasługiwały. Poruszyłem tę sprawę, aby ją

# O GÓRALU,

## co bez podzwonnego do nieba leciał.

Wielkie, czerwone słońce rzuciło okiem raz jeszcze na zielone czuby co wyższych drzew i szpiczaste wieże kościelne, raz jeszcze westchnęło — i usnęło.

Ale niebo było jeszcze wciąż jasne; tu i owdzie błąkał się po niem biały, wilgotnawy obłok. Górą szybował anioł i zatoczywszy parę wielkich kół, tak od niechcenia, usiadł na jednym z obłoków. Był trochę zmęczony: w zastępstwie jednego z Cherubinów, który na Prymarji dostał chrypki, wziął udział w próbie chóralnej; a że kierowniczka chóru św. Cecylja przeciągnęła próbę dość długo, więc się wszyscy sfatygowali. Obecnie, w wolnej od służby chwili, chciałby odetchnąć. O tem myśląc anioł ułożył się, jak mógł najwygodniej na obłoku, prostując sobie delikatnie nieskazitelnej białości, cokolwiek rosą nawilgłe lotki, na nabożeństwie w tłoku trochę pomięte. Wreszcie splótł ręce pod głową i ziewnąwszy parę razy zaczął drzemać.

Z dołu ozwały się syngaturki i co pomniejsze dzwony, napełniając przestwór kłótliwym jazgotem. Anioł zaczął nasłuchiwać i zdziwił się, że nawet w niedzielę, bo to była niedziela — na Anioł Pański we wielkie dzwony nie dzwonią.

— Przecie niewdzięczni ludzie — szepnął z wyrzutem i uniósłszy się na kolana począł odmawiać Pozdrowienie Anielskie, wodząc oczyma po przestworzach.

W górze u wrót niebieskich wychylił Piotr święty głowę z okienka i założywszy na nos okulary przeliczał i notował pilnie tych, co na ziemi nabożnie odmawiali Anioł Pański. Pomiędzy obłokami wiły się, niby dymy ofiarne, głosy dzwonów, od każdego kościoła osobny słup wspinał się ku niebu. W owych słupach podzwonnych, jakby świecące iskierki szybowały w górę cichutko duszyczki świeżo zmarłych na ziemi.

Anioł ułożył się na nowo i zmrużywszy oczy próbował zasnąć, bo na noc prosił go jeden z Aniołów-Stróżów o pomoc do walki ze Złym o duszę ludzką, która dopiero nad ranem miała ulecieć. Układając sobie w myśli program obrony mżył pół-snem, gdy nagle obłok się zakolebał. Anioł machnął skrzydłem, aby nie zlecieć. Ale obłok zakolebał się jeszcze silniej, jakąś silną ręką szarpnięty i równocześnie poczęło się coś u nóg gramolić. Więc uniósł się i obaczył uwikłanego w zwojach obłoku — okrwawionego górala, w poszarpanej guni, w kierpcach, z gołą głową, o długich, masłem wysmarowanych włosach.

przez Sejm przeprowadzić, jednak p. przedstawiciel Ministerstwa oświadczył na Komisji, że wyszedł już okólnik do wszystkich Kuratorjów z poleceniem, aby wszystkie szkoły, o ile odpowiadają warunkom wspomnianej ustawy, bezwarunkowo przeprowadziły zmianę w swojej nazwie.

Dalej jest sprawa zmiany projektu sieci szkolnych. Słyszeliśmy o tem, że w niedługim czasie, gdy tylko Państwo polskie wróci do mocniejszych warunków finansowych, ma być szkolnictwo w ten sposób przekształcone, że mają być zaprowadzone sieci szkolne w ten sposób, iż w jednej miejscowości, gdzie jest szkoła najwięcej klasowa, ma być szkoła zbiorowa, zaś wszystkie inne szkoły w oddaleniu 3 kilometrów położone, mają być użyte tylko na mieszkania dla nauczycieli, zaś nauka w nich odbywać się nie będzie. Ten projekt sieci szkolnych spotka się jednak zapewne z oporem ze strony tak całego społeczeństwa, jak i nauczycielstwa, bo to tylko zwiększyłoby trudności, na jakie nie tylko nauczyciel napotka w pełnieniu swojego ciężkiego zawodu, ale także ta drobna młodzież szkół powszechnych, która niejednokrotnie kilka kilometrów do szkoły musiałaby chodzić, wpłynęłoby to fatalnie na frekwencję! Bo projekt ten nie przewidywał, np. wypadku takiego, że szkoła więcej klasowa może być położona za rzeką, za jakimś drewnianym mostem, że w jesieni, czy na wiosnę mogą przyjść powodzie i ten most znieść i przerwać dostęp. Z tem Panowie referenci, którzy projekt sieci szkolnej ustanawiali, zupełnie się nie liczą. Jednakże i co do tego p. przedstawiciel Ministerstwa oświadczył, że jeszcze nic konkretnego nie jest postanowione, że sprawy te są dopiero omawiane i że one będą definitywnie po myśli ludności załatwione.

Wreszcie sprawa zmiany programów naukowych i łączenia poszczególnych oddziałów dla wspólnej nauki w szkołach 1—2 i 3-klasowych.

Zmiana programów naukowych wzbudziła na Komisji najżywszą i najgruntowniejszą dyskusję. Dzisiejsze programy szkolne, które są bardzo piękne i które mają na celu kształcenie ducha i charakteru młodzieży są za obszerne i nauczyciel nawet najsumienniej spełniając swój obowiązek, nie jest w stanie wyczerpać w całości przepisanego materjału, a jeżeli się spotka nieraz z uwagą swojego przełożonego, że może wybrać, co uważa za stosowne, to przy wizytacji tego mu się nie uwzględnia, biorąc za złe, że nie trzyma się programu. Drugą rzeczą ważną, a ujemną w tych programach jest to, że przeciążają one umysł młodzieży, zwłaszcza w niektórych przedmiotach, jak w rachunkach, historji, geografji. W 5 klasie szkoły powszechnej uczy się już algebry, a w drugiej klasie szkoły powszechnej zaczyna się już początki geometrji, geografji i wtłacza się to w umysły tej młodzieży, która nie umie jeszcze płynnie czytać i pisać. To jest program piękny, ale ciężki do wypełnienia dla nauczycieli, a z drugiej strony bardzo ciężki do przyjęcia przez umysły tej drobnej młodzieży szkolnej. Jeżeli się słyszy narzekania, że materjał naukowy jest zbyt wielki w szkołach powszechnych, to znowu z drugiej strony muszę podnieść z naciskiem, że w pierwszych trzech klasach gimnazjalnych w szkołach średnich nowego typu jest zupełne odciążenie materjału naukowego. Stąd zdarza się niejednokrotnie, że nawet bardzo dobry uczeń po ukończeniu 3 klas gimnazjalnych, przechodząc do 4, gdy się spotyka z obszerniejszym materjałem naukowym, staje się uczniem słabym. Jest to skutek ujemny, na który niejednokrotnie zwracali uwagę Kuratorjom dyrektorzy gimnazjum, jednak bez rezultatu. Wprowadzono natomiast najrozmaitsze inne rozrywkowe przedmioty, które są bardzo dobre dla odświeżenia umysłu, dla umocnienia ciała młodzieży, ale nie kształcą umysłu tak, jak inne przedmioty.

Naprzykład wprowadzono najrozmaitsze wycinanki t. j. roboty ręczne, które jednak niezbyt wielkie uznanie znalazły na posiedzeniu Komisji. Nawet spotkałem się ze zdaniem jednego z kolegów na Komisji, który oświadczył, że dziś w tak ciężkich materjalnie czasach na prowadzenie tych robót ręcznych rodzice się uskarżają, ponieważ materjał jest zbyt kosztowny, niszczą się ubrania i brudzi się klasa.

---

— Pomyliłeś drogę, braciszku!

— Haj! pomeliłek, pomelił, panocku.

— Czemużeś się nie trzymał podzwonnego, jak inne dusze?

Góral rozejrzał się ostrożnie w koło.

— Haj! nie beom óno hań u nas więcej zbyrkać, nie beom!

— A niby czemu? — zdziwił się anioł.

— Bie dyć-ek tez grzisny, panocku, ale... co wam powiem, to wam powiem, ale wam powiem: — zebrali wszyćkie trzi!

— Jakto? dzwony zabrali? kto taki? — jął dopytywać anioł i aż piórka jeżyć mu się na skrzydłach poczęły ze świętej grozy.

— Mięmce, panocku, Mięmce, na barmaty. Przisły stamtela i zabrały... — a jeden prawił, jako taki cas ma nastać, co i do nas z nich prać majom... nimogek tez strzimać, panocku, taj go ciupazeckom końdluś bez łeb smemnan i kopyrtka bezkurcyjo merdnąn; a bez to i mnie pokiernesiły zatracone ścier...

Ale anioł dłonią mu usta zatkał.

— Tutaj już nie klnij, braciszku!

Góralowi kapały z oczu duże, jak grochy, łzy i pomięszane z kroplami krwi sączącej się z rozwalonej głowy — plamiły aniołowi nieskazitelną biel skrzydeł, ale anioł nie dbał o to, bo i jemu powilgotniały oczy; — westchnął, nic nie rzekł, jeno posadził sobie górala na swych śnieżnych ramionach i wzbił się szybkim łopotem skrzydeł do nieba.

A w niebie na najbliższem posiedzeniu komisji dla spraw ziemskich zapadła jednogłośna uchwała, aby zaprowadzić stały dyżur anielski dla sprowadzania duszyczek z parafji, którym wróg dzwony zarekwirował na armaty.

Luty 1918. **W. Konieczny.**

# PALEC BOŻY, CZY PRZYPADEK?

We Wawrzeńczycach koło Nowego Brzeska w Kieleckiem wyszedł podczas sumy ks. proboszcz na ambonę i mówił do zebranych kazanie. Głosił słowo Boże, piętnował wady swych owieczek i podnosił dusze słuchaczy ku niebu. Kończąc kazanie ogłosił, że w tę niedzielę nieszpory z powodu odpustu w parafji sąsiedniej odbędą się wcześniej, dodał jednak zaraz ze smutkiem, ostrzegając, że podobno na jakieś drugie „nieszpory" w jego parafji się zanosi. Przyjechali bowiem „badacze Pisma św." i mają w domu tego a tego gospodarza zebranie. Dodając do słów tych odpowiednie pouczenie, mające na celu przestrzeżenie wierzących

Poruszyłem również sprawę łączenia poszczególnych działów nauki w szkołach jedno, dwu i trzy klasowych, bo obecny system łączenia kilku oddziałów przyczynia wiele trudności w nauce, a bynajmniej nie zmierza do polepszenia nauki, ani też do ulżenia pracy nauczycielowi w klasie. Konieczna jest więc rewizja programów szkolnych. I Komisja Oświatowa po szerokiej dyskusji uchwaliła jednogłośnie następujące rezolucje, które mam zaszczyt przedłożyć Sejmowi i prosić o łaskawe uchwalenie.

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Zważywszy, iż obecne podręczniki szkolne są często zbyt obszerne i zbyt drogie dla warstw niezamożnych,

I. Sejm wzywa Rząd:

1) by zbadał wszystkie przyczyny drożyzny podręczników szkolnych i użył dostępnych dlań środków w celu obniżenia ich cen;

2) by sprawa zaopatrywania młodzieży szkolnej w podręczniki niezbędne do nauki szkolnej, a zwłaszcza bezpłatnego zaopatrywania młodzieży niezamożnej, znalazła ustalenie ustawowe.

3) by nowowprowadzona nauka robót ręcznych została sprowadzona do takich rozmiarów, aby nie powodowała ograniczenia tych przedmiotów, które przedewszystkiem kształcą umysł i serce młodzieży,

4) by na terenie poszczególnych Kuratorjów szkolnych dla szkół powszechnych podręczniki były jednolite i zbyt często ich nie zmieniano.

II. Sejm wzywa Rząd:

1) by jaknajprędzej, wraz z przedstawicielami czynnego nauczycielstwa przystąpił do rewizji programów szkół powszechnych i średnich, tak w dziedzinie materjału naukowego, jak w dziedzinie wychowania;

2) by w spisie podręczników przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydanych, nie umieszczał takich, któreby do zgodnego współżycia narodowości zamieszkujących Państwo Polskie, mogły wnieść pierwiastek jątrzenia.

Te przeczytane rezolucje przeszły na Komisji jednogłośnie pod I = 1 i 2 pod II = 1, 2. Natomiast rezolucje postawione przez pp. kolegów, Dubiela i Janeczka przy I z 3 i 4 nie znalazły większości głosów na Komisji.

Przyp. Red. Rezolucje powyższe Sejm znaczną większością głosów uchwalił.

---

# Co pisze lud.

## Nastasów, pow. Tarnopol.

Jako stały czytelnik „Ludu Katolickiego" ośmielam się uprzejmie prosić o umieszczenie mojej korespondencji.

Czytając od czasu do czasu w dziennikach czy też w czasopismach o coraz to nowych pomysłach niektórych reformatorów rolnych, mimo całej niechęci do pisania, zdecydowałem się zabrać głos w tej sprawie, aby przestrzec istniejących jeszcze czy powstających zwolenników reformy rolnej przed smutnemi następstwami, jakie pociąga za sobą tego rodzaju ustawa, obmyślona na wiecu w Kańczudze czy też w Kolbuszowie, a poroniona przypadkiem w Warszawie. — Jako gorliwy zwolennik tejże ustawy kupiłem wraz z innemi moimi towarzyszami z pow. bocheńskiego i tarnowskiego ziemię w Nastasowie, u p. Wł. Serwatowskiego, przez „Polską Glebę" we Lwowie. Całą należytość za ziemię i koszta pomiarów i kontraktów zapłaciliśmy z góry w tym samym roku przed wzięciem ziemi w posiadanie. Któżby jednak z ludzi trzeźwo i uczciwie myślących uwierzył, że do tego czasu dopłacaliśmy już x razy z różnych tytułów, a mimo tego kon-

---

przed niebezpieczeństwem, zszedł pasterz z kazalnicy, odprawił sumę, odprawił następnie, gdy pora przyszła, nieszpory i odjechał.

Tymczasem gromada ludu wybrała się na zebranie „badaczy". Szli tam nie dlatego, jakoby wierzyli nauce głupich nowinkarzy, lecz przeważnie z ciekawości. Chcieli widzieć, jak też ci „badacze" wyglądają, i przysłuchać się, co mówią. Podeszli pod dom wyznaczony i czekali na polu, bojąc się jakoś wejść do środka. Coś ich od tej chaty odpychało. Czuli, że gdyby tam wstąpili, pokalaliby się grzechem, może nawet grzechem wielkim. Sumienie ich ścisnęło się i napełniło jakąś grozą tajemniczą. Schodzili się pod dom w coraz większej liczbie, coraz nowa fala tłumu nadpływała z wioski, ale wszyscy zatrzymywali się na drodze, nie śmiejąc wejść do wnętrza chałupy.

Chałupa była duża, obszerna, nowa jeszcze i widać dostatnia. Jedna z najlepszych chałup we wsi. Pogoda panowała nad światem, słoneczko świeciło cudnie, że aż dziw brał, jak takim „badaczom" od „kociej wiary" tak pięknie potrafi słońce się przymilać. Zapowiadało się wszystko najlepiej i zgromadzenie, jak sobie „badacze" roili, musiało było się udać.

Już zgromadzonych naszło się tyle, że można było zebranie zacząć jaką dolarową przemówką. Już ten lub ów, pociągany przez nowiniarzy, zabierał się ku wejściu, chcąc dostać się do chaty. Już, już tłum się ruszył, rozkołysał, ten i ów zrobił jeden krok i drugi, i cała chmara ludu zbliżała się do drzwi domostwa.

A wtem ci nagle, ni stąd ni zowąd, jak piorun z jasnego nieba: trzask! trzask! trzask! trzask! Zakotłowało się w tłumie, patrzą wszyscy to po sobie, to ku niebu, to na chałupę, i oczom nie chcą wierzyć. Bo co się stało? Oto nagle, najniespodziewaniej w świecie, zawalił się dach i powała domu i dostatnie domostwo w jednej chwili zamieniło się w ruinę, w zwaloną, rozbitą kupę. A wiedzieć trzeba, że to nie był dom stary, przeciwnie była to nowa i świeża chałupa. Prędzejby się człek śmierci spodziewał, niż czegoś podobnego.

Przerażenie ogarnęło wszystkich. Poczęli się ci i owi żegnać, widząc w tem wszystkiem palec Boski. Tych, co byli dobrego ducha i ani w myśli im było zapisanie się do nowej „kociej" wiary, ogarnęła potem radość, że sprawa wzięła taki obrót. „Oj, nie dobra ci to wiara — szeptali — jeżeli się za nią domy walą!" I rozeszli się — zbudowani i ugruntowani we wierze. Wypadek ten podziałał na nich silniej, niż kazanie.

Po drodze do domów swoich mówili, że żadnej innej wiary nam nie potrza. Mamy wiarę, odziedziczoną po ojcach, tej się trzymać należy, z tą i z tą umierać.

Taki to był niedawno, bo zaledwie kilka tygodni temu, wypadek we Wawrzeńczycach. Kto nam nie wierzy, nie się tam przejedzie przez wieś i zobaczy ten dom, który dziś jeszcze stoi tam w zwalisku i świadczy o prawdzie. Można go dziś jeszcze widzieć. Kto ciekawy, niech pojedzie.

---

traktów nie mamy. Wysyłaliśmy delegacje do różnych miarodajnych i niemiarodajnych czynników, a jedną nawet do naszych orędowników i twórców tej błogosławionej ustawy, ale ci zajęci już nową reformą, t. z. dóbr martwej ręki, ani nie zwrócili uwagi na ofiary swej pierwszej reformy, obmyślanej przed czterema laty na Maćkówce.

Dowiedziawszy się przypadkowo o tem, że nasz urząd opiekuńczy w postaci O. U. Z. ma swoją cichą siedzibę we Lwowie, wysłaliśmy tam naszą delegację do p. prezesa O. U. Z. Orzechowskiego, który, wysłuchawszy przedłożonych mu skarg oświadczył, że mamy prawo zaskarżyć Serwatowskiego i „Polską Glebę“ o wymuszanie. „Na to jest sąd i adwokat a nie ja“.

Delegacja nasza przy tej sposobności miała przyjemność zapoznać się z nowym tworem ustawy o reformie rolnej w formie O. U. Z. Mimowoli pomyśleliśmy o tem, jak ciężki do zgryzienia orzech będzie miał p. Grabski, jeśli takich urzędów i władz (bez żadnej władzy) istnieje w Polsce więcej i jeśli do każdego z nich tak, jak do urzędów ziemskich, będzie musiał dopłacić 7,000.000 franków złotych.

Po uzyskanej audjencji u p. Orzechowskiego delegacja nasza wychodząc z założenia, że gromadny proces, przy znanym braku solidarności wśród nas, jeśli chodzi o jakiś ryzykowny wydatek, nie jest możliwy do prowadzenia, zgodziła się na podyktowane przez właściciela i Bank warunki i wspólnie z nimi zadecydowała termin sporządzenia kontraktów na 29 marca b. r. Tymczasem w dniu 28 marca b. r. otrzymaliśmy lakoniczną wiadomość z „Gleby“, że kontrakty nie mogą być sporządzone z powodu sprzeciwu właściciela, który zapewne w swej głowie znalazł jakąś nową przeszkodę. Proszę sobie wyobrazić nasze położenie wziąwszy pod uwagę to, że przygotowania do kontraktów pociągnęły za sobą ogólne koszta, że wielu z nas na koszta kontraktów wyzbyło się ostatniego konia czy też krowy. Rozgoryczenie wśród nas nie ma granic na tak jawne frymarczenie losem kilkudziesięciu rodzin, wystawionych na ataki obcych żywiołów, przez klikę kilku nieodpowiedzialnych czy też żerujących na terenie ustawy o reformie rolnej. Jakkolwiek jestem przekonany, że te eksperymenta tych panów, cuchnące bolszewizmem, nie powinny i nie mogą mieć w Polsce miejsca, jednakże dla mnie samego, jak i moich towarzyszy nie pozostaje nic innego (z powodów powyż podanych), jak bierny opór wobec ich zakusów na naszą krwawicę. — Przestrzegam nakoniec moich ziomków z powiatu bocheńskiego, krakowskiego i tarnowskiego, aby, kupując na parcelacji (gdzieindziej jest więcej uczciwości), omijali majątki p. Serwatowskiego, parcelowane obecne przez „Rolę“, spółkę żydowską Frenkla, Spenzellera i innych, z p. Serwatowskim, jako patronem, na czele, jeśli nie chcą się dostać w sidła większych pasorzytów niż my w „Glebie“.

Pokrzywdzony.

## Bystrowice, pow. Jarosław.

Wiosna nasza po wojennym letargu zaczyna nas budzić do życia na polu oświatowem, kulturalnem i narodowem. Tak starsi gospodarze, jakoteż i młodzież, rozumiejąc potrzebę nauki, garnie się chętnie do czytania książek i do dalszego kształcenia, wiedząc o tem dobrze, że nasza kochana Polska powinna mieć rozumnych obywateli, którym w pierwszym rzędzie dobro Ojczyzny leżeć na sercu powinno. Jakkolwiek czasy ciężkie, mimo to przy dobrych chęciach zdołano wiele zdziałać. Obszerny murowany budynek karczemny wykupiono i przerobiona na ładną (może najładniejszą w powiecie) szkołę. W roku ubiegłym odbył się u nas sześciotygodniowy kurs gospodyń wiejskich, przy pomocy Małopolskiego Tow. Gospodarczego. Następnie zawiązano pierwsze w powiecie „Koło Gospodyń wiejskich“, które raz lub dwa razy na miesiąc urządza zebrania swych członkiń na których omawiane są sprawy hodowlane, wykłady historyczne i o Polsce. Od czasu do czasu zaprasza Koło gospodyń do wsi referentki z Tow. Gosp. ze Lwowa. Ze szczupłych swych funduszów wysłało Koło jedną z członkiń na kurs jajczarski do Tarnowa.

Innych pism we wsi nie czytają, tylko katolickie. — Zaznaczyć tu wypada, że wiosce naszej obce i nieznane są hasła przewrotowe, to też wrogowie polskości omijają nas ze swymi wiecami, urządzając je w miejscowościach, w których spodziewają się naleźć grunt podatny i tam dzielą między łatwowiernych i obałamuconych pola, łąki i lasy.

Istniejąca we wsi Straż pożarna ma swe Kółko amatorskie i dość często urządza przedstawienia z których dochód przeznacza na cele dobroczynne. Rocznice narodowe, zwłaszcza 3 Maj obchodzone są corocznie wspaniale, a po każdym takim obchodzie urządza Kółko amatorskie stosownie do obchodu przedstawienie.

Hasło „Swój do swego“ należycie rozumiemy, to też Kółko rolnicze, zatrzymane w swym biegu dewaluacją marki, dziś po jej ustaleniu bierze rozpęd dość silny i jak tak dalej się potoczy da Bóg, że nieliczni „starozakonni“ muszą ze wsi emigrować.

Ostatniemi czasy przyłączyły się do współpracy dwie sąsiednie wioski, Tyniowice i Więckowice i wspólnie utworzyliśmy Sekcję T. S. L. zapraszając do siebie z wykładami i odczytami prelegentów z jarosławskiego Koła T. S. L.

Tak dalej do pracy Wy czcigodni gospodarze i gospodynie, Ty kochana Młodzieży i Ty dziatwo szkolna, — kształćcie się dalej i pracujcie w duchu obywatelskim i narodowym, a staniecie się wzorem i przykładem dla innych.

**Wasz współpracownik.**

## Tuchów.

Niedziela Palmowa była u nas w tym roku niezwykłem świętem dla całej parafji z powodu poświęcenia dzwonów.

Dwa dzwony zrabowali nam Austrjacy i zostawili tylko jeden. Dbały o dobro nasze ks. prałat Dr. Stanisław Dutkiewicz, który nie całe dwa lata nam patronuje i niezmordowaną pracą i poświęceniem daje dowody, że życie swe chce położyć za owce swoje, wyszukał zapomniany przez poprzedników rozbity dzwon z roku 1631 i dodawszy doń nowego materjału dał z niego ulać większy dzwon bardzo piękny z podobizną Matki Boskiej tuchowskiej z jednej, a orłem polskim z drugiej strony. Przy konsekracji dzwonu tego przez ks. prałata Dr. Dutkiewicza asystowali rodzice chrzestni ze wszystkich sfer, więc inteligencji, mieszczan i włościan. Między nimi zauważyliśmy posła Dra Matakiewicza, burmistrza Jana Krogulskiego, mecenasa Dra Janigę, prezesa Foltyńskiego, Dra Machowskiego, naczelnika gminy Kowalika. — Przy tej okazji ksiądz prałat wygłosił podniosłe kazanie, zachęcając obecnych, a przedewszystkiem młodzież do pracy, zgody, miłości Boga i bliźniego, a przedewszystkiem, aby miłość Ojczyzny była nie na ustach lecz w sercu.

Przemówienie kapłana-patrjoty, który dąży do tego, aby w parafji jego i całej Polsce zapanował pokój Boży, miłość i zgoda, który jest ojcem dla wszystkich ludzi uczciwych bez różnicy przekonań politycznych wywarło na obecnych potężne wrażenie i trafiło do serc. Kościół był przepełniony wiernymi, trzymającymi w rękach palmy, symbol pokoju.

Księdzu Prałatowi Drowi Dutkiewiczowi parafja tuchowska niezmiernie wiele zawdzięcza, dość wspomnieć, że postarał się o nową posadzkę w kościele, wybudował plebanję, własnym kosztem założył bibljotekę parafjalną dla młodzieży, urządza co roku rekolekcje dla ludu i inteligencji i na każdym kroku daje dowody troskliwości i serca.

To też nic dziwnego, że garniemy się doń wszyscy, płacąc sercem za serce. **Parafjanin.**

## Łysa Góra, pow. Brzesko.

Za staraniem Przew. Ks. Proboszcza Wojciecha Bukowca na wiosnę ubiegłego roku zostało zawiązane we wsi tutejszej Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży. W krótkim czasie po założeniu przybył Generalny Sekretarz Stowarzyszeń Przew. Ks. Aleksander Rogóż z Tarnowa i w pięknej przemowie zachęcił młodzież do pracy w Stowarzyszeniu podał wskazówki i cel. Następnie odniósł się do rodziców i starszych — aby synów na zebrania takie posyłali i sami na nie uczęszczali. Słowa skutkowały. Młodzież z zapałem zabrała się do pracy. I tak w niedługim czasie odegrano 3 sztuczki sceniczne i Jasełka, z których aktorzy wywiązali się doskonale do tego stopnia, iż na żądanie ogółu musiano po dwakroć powtarzać każde przedstawienie. Jasełka zaś na zaproszenie ludności ze sąsiedniej wioski Jaworska odegrała młodzież tutejsza w tamtejszej szkole. — Czysty dochód z przedstawień przeznacza Stowarzyszenie na cele swoje — na sprawienie i urządzenie sceny, jak kurtyny, kulisów i t. p. Młodzież zorganizowana korzysta z bibjoteki i skwapliwie wypożycza książki. Od czasu do czasu odbywają się odczyty. Bardzo czynny udział w Stowarzyszeniu, a zwłaszcza w urządzaniu przedstawień prócz Przew. Ks. Proboszcza Wojciecha Bukowca bierze także miejscowy kierownik szkoły Szwarnowiecki Władysław. — Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie — zyskując coraz więcej członków. Owoce pracy tej są wielkie, a zasługa ta leży także w samej młodzieży, u której widać talenta aktorskie — posłuszeństwo względem starszych — karność — chęć wiedzy, a nad tem wszystkiem góruje miłość Boga i Ojczyzny.

Oby młodzież nie zorganizowana w Stowarzyszeniach poszła śladem tutejszej młodzieży. Oby Bóg błogosławił im w dalszej pracy. **Czytelnik „Ludu Katolickiego“**

## Stare Bystre, pow. Nowy Targ.

Ze wszystkich stron piszą do „Ludu Katolickiego“ — tylko z naszej wsi jakoś nic słychać, choć dużo jest do powiedzenia. Więc upraszam szan. Redakcję o wydrukowanie tych słów kilka, z jakiemi chciałbym się podzielić z czytelnikami „Ludu Katolickiego“.

Jedną ważną bolączką naszą jest brak kościoła. — Wprawdzie mamy kościółek, lecz jest to tylko przybudówka do kaplicy na poły zgnita i woda kapie na ludzi podczas deszczu, a w dodatku ciasno. Wprawdzie składamy się na nowy kościół już od roku 1912 i już mieliśmy większą połowę materjałów, kiedy ktoś zdradziecką ręką w r. 1914 podpalił plebanję i to tak niespodziewanie w nocy, że ledwie ks. proboszcz z życiem uszedł. Spłonęło także Kółko rolnicze. Tak więc zamiast kościoła musieliśmy plebanję budować. Teraz zabieramy się do murowania kościoła i już dzięki Bogu mamy większą połowę materjałów.

I jak Bóg da to za parę lat będziemy mieli przepiękną świątynię. Muszę tu podnieść starania księdza proboszcza Stanisława Jeża, jakie łoży, aby jaknajprędzej stanęła w tych ciężkich czasach świątynia Boża. Jest to niestrudzony, a cichy pracownik na polu religijnem i społecznem. Nie zraża się żadnemi przeciwnościami, jakie mu na drodze stają i jemu to zawdzięczamy, że będziemy mieć świątynię Bożą. Nie brak i u nas wyrodnych synów kościoła, którzy podburzają ludzi, żeby nie składali ofiar na nowy kościół i żeby kościółek nasz zamknąć, a chodzić do kościoła do sąsiedniej parafji, oraz rzucają najrozmaitsze oszczerstwa na naszego czcigodnego księdza proboszcza.

Hańba im za to. Za staraniem ks. proboszcza odbyły się w zeszłym roku Misje, dawane przez OO. Redemptorystów z Krakowa, a teraz w poście rekolekcje, na których przepiękne nauki wygłaszali nam księża: Władysław Wargowski i Władysław Długosz, wikarzy z Czarnego Dunajca. Bóg zapłać im za to! **Morawa Józef.**

## Podziękowanie z parafji Wiśnicz Stary.

W pierwszych dniach Wielkiego Postu odbyły się staraniem naszego Ks. Proboszcza rekolekcje dla młodzieży całej parafji, na które zgromadziliśmy się bardzo licznie, korzystając z przepięknych i do głębi wzruszających nauk czcigodnego O. Rekolektanta. Za te starania o dobro dusz naszych — za te trudy i pracę pełną poświęcenia — poczuwamy się do wyrażenia publicznego podziękowania Czcigodnemu O. Rekolektantowi „Bóg zapłać!“

Imieniem młodzieży: **Nakielny St., Bernady J.**

## Warzyce.

Panu Bronisławowi Greissowi, Posłowi Stronnictwa Katolicko-Ludowego składam na tej drodze najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawą i bezinteresowną pomoc przy zakupnie dzwonów do tutejszej parafji staropolskiem: „Bóg zapłać!“ **X. Andrzej Ostrowski.**

---

# KRONIKA.

**MILJONÓWKA.** W ostatniem ciągnieniu miljonówki los padł na Nr. 2.062 251.

**PAŃSTWOWY BANK ROLNY.** Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 16 b. m. powzięła uchwałę w sprawie projektu rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczącego zmian o utworzeniu Państwowego Banku Rolnego. Statut Banku wyda Minister Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Bank rolny jest osobą prawną i podlega Ministrowi Reform Rolnych. Zadaniem jego jest popieranie parcelacji i osadnictwa, regulacji rolnej oraz podniesienia rolnictwa i administrowanie funduszami, przeznaczonymi na powyższe cele. Władzami Banku są: Rada Nadzorcza i Dyrekcja. W skład Rady Nadzorczej wchodzą: Prezes i wiceprezes, mianowani przez Ministra Skarbu, na wniosek Ministra Reform Rolnych i 8-miu członków. Dyrekcję Banku Rolnego stanowi powołany przez Ministra Reform Rolnych naczelny dyrektor i dyrektorowie.

**WSTRZYMANIE EGZEK. II. RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO.** Ministerstwo skarbu poleciło urzędnikom skarbowym wstrzymać egzekucję drugiej raty podatku majątkowego od rolników, którzy wnieśli prośby o ulgi i u których stwierdzono, że na ulgi te zasługują.

**EKSPLOATACJA LASÓW PAŃSTWOWYCH.** Państwo Polskie przejęło po rządach zaborczych wielkie obszary leśne, które mogły przynosić skarbowi niemałe dochody. Niestety dotychczas cała nasza gospodarka szwankowała, więc też z lasów rządowych dochody były nikłe. Obecnie p. Grabski zawarł dnia 16. kwietnia umowę z wielką spółką

drzewną w Londynie, która dotyczy lasów państwowych w Białowieży i koło Wilna. Na mocy tej umowy spółka ta będzie miała prawo przez 10 lat wywozić z tych lasów 720.000 metrów drzewa rocznie za roczną opłatą 2 i pół do 3 miljonów funtów szterlingów. Pierwsza rata wypłacona będzie w grudniu. Drzewo stanowi własność rządu. — Personal, prócz kierowników, polski.

**ZJEDNOCZENIE POLSKICH ORGANIZACJI WE FRANCJI.** Dnia 7 i 8 kwietnia odbył się w Lens Zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji polskich robotników we Francji, który uchwalił zjednoczenie wszystkich organizacyj polskich robotników we Francji. Zjazd rozpatrywał następnie umowę polsko-francuską w sprawie naszych emigrantów i wyłonił delegację, którąby pomagała reprezentantom rządu polskiego w rokowaniach. Dalsze obrady poświęcono kwestjom regulaminu, siedziby związku i stworzenia podstawy finansowej. Siedzibą według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie Lille. Szybkie połączenie się polskich organizacyj robotniczych w jedną organizację we Francji jest dowodem niezwykłej tężyzny i uświadomienia naszego wychodźtwa.

**WIEC W SPRAWIE OGRANICZENIA ŚWIĄT KATOLICKICH.** Z Poznania donoszą, że dnia 14 kwietnia b. r. odbył się tam wielki wiec w sprawie ograniczenia świąt katolickich. Na wiecu między innymi przemawiali: X. prałat Adamski, poseł Dr. Piechocki, poseł Piotrowski i inni. Po zakończeniu dyskusji na temat ograniczenia świąt uchwalono rezolucję, w której zebrani domagają się, aby przywrócono i utrzymano w całej pełni powagę niedziel i świąt, dalej stwierdzają, że sprawa określenia liczby świąt katolickich należy do władz kościelnych, wobec tego rząd, wnosząc projekt ograniczenia liczby świąt, powinien uzyskać wpierw zgodę władz Kościoła katolickiego. Zebrani nie godzą się na zniesienie drugich świąt Wielkiejnocy, Bożego Narodzenia, Zielonych Świątek, oraz uroczystości Matki Boskiej Gromnicznej, gdyż są to dni uświęcone tradycją i uroczyście obchodzone. Nie godzą się na to, aby święta katolickie w poszczególnych fabrykach wolno było zmieniać na święta, obchodzone przez przypadkową większość zatrudnionych w niej pracowników innych wyznań. Żądają, aby ustawę o zabezpieczeniu odpoczynku w niedzielę i dni świąteczne zamieniono na ustawę „o święceniu niedzieli i dni świątecznych". Żądają nakoniec, aby ściśle określono wyjątki dozwolonej w niedzielę i święta pracy, oraz aby tym, co koniecznych dokonywać muszą robót w niedziele i święta, zapewniono jaknajczęściej możliwość zadośćuczynienia obowiązkowi uczestniczenia w nabożeństwach.

**SZTANDAR DLA PODHALAŃCZYKÓW.** Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich w Cieszynie rozpoczęło akcję w celu ofiarowania sztandaru 4-mu pułkowi Strzelców Podhalańskich, stacjonowanemu w Cieszynie. Pułk ten w roku bieżącym obchodzić będzie święto rocznicy swych bohaterskich czynów w walkach z bolszewikami. Powstał on we Włoszech, jako pułk imienia Zawiszy Czarnego i jako część armji Hallera, powrócił do Polski. W pułku tym jest bataljon Ziemi Cieszyńskiej, w którego szeregach służą przeważnie Ślązacy. Do przeprowadzenia akcji zbiórki na sztandar Towarzystwa powołano członka swego ks. katechetę Szmurowackiego, pod którego adresem można przekazywać ofiary na sztandar.

**WYJAZD KRAKUSÓW DO WARSZAWY.** Na uroczystość 3 Maja wyjeżdża z Krakowa do Warszawy banderja Krakusów w liczbie około 160 chłopów z Ziemi krakowskiej. Z banderją wyjeżdża także wesele krakowskie, które na 8 wozach weźmie udział w uroczystym pochodzie w Warszawie. Koni udzieli banderji 1 pułk szwoleżerów, stacjonowanych w Warszawie. Organizatorem wycieczki Krakusów jest p. Teofil Nikiel.

**MORDERSTWO RABUNKOWE W POWIECIE DĄBROWSKIM.** Ze Szczucina donoszą, że we wsi Lubasz dopuścił się przed Wielką Niedzielą nieznany dotąd sprawca ohydnego morderstwa na osobie Wawrzyńca Kolano. Celem morderstwa był rabunek pieniędzy. Mordercy dla zatarcia śladów podpalili dom zamordowanego.

**PRZYJMOWANIE OCHOTNIKÓW KOWALI DO WOJSKA.** Ochotnicy-kowale z 2-letnią praktyką, umiejący czytać i pisać, po wyszkoleniu rekruckiem odsyłani będą do wojskowych szkół kucia koni (przy kadrach Okręgowych Szpitali koni) po ukończeniu których pozostały czas służby ochotniczej będą pełnić w oddziałach wojskowych jako podkuwacze. — Ochotnicy-kowale, którzy po ukończeniu szkoły kucia przy Kadrach Okręgowych Szpitali Koni zgłoszą życzenie oraz otrzymają dobrą kwalifikację, mogą być odesłani w drugim roku służby, w miarę istnienia wolnych miejsc, do Centralnej Wojskowej Szkoły Podkowniczej.

Czas służby ochotniczej zalicza się za czas służby obowiązkowej. — Ochotnicy-kowale mogą zgłaszać się we właściwych Powiatowych Komendach Uzupełnień do dnia 1-go czerwca b. r.

**ZAWIERANIE MAŁŻEŃSTW PRZEZ OSOBY WOJSKOWE.** Do chwili przeglądu wojskowo-lekarskiego nikt z popisowych nie potrzebuje zezwoleń władz wojskowych na zawarcie związków małżeńskich. Po przeglądzie zaś uznani za zdatnych (kat. A) zaliczeni do zapasu oraz pełniący służbę czynną w wojsku stałem, muszą mieć zezwolenie władz wojskowych na zawarcie związku małżeńskiego. Nie potrzebują zezwolenia władzy wojskowej:

1) Uznani przy przeglądzie przez Komisję Przeglądową jako kat. C 1, C 2, i D; 2) Korzystający z odroczenia na mocy art. 56 kat. D. paragraf 61, 62, 64 i 65 Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Miejscowy Urząd Stanu Cywilnego dopiero po przedstawieniu odnośnych dokumentów może sporządzić akt ślubu.

**WYBUCH BOMB NA TORZE KOLEJOWYM.** W Nowym Sączu dnia 22. kwietnia około godz. 1 w nocy koło wiaduktu na torze kolejowym między główną stacją w Nowym Sączu, a przystankiem w mieście, podłożono dwa dynamitowe naboje, które eksplodowały, na szczęście jeszcze przed wyjazdem pociągu osobowego do Krakowa.

Zawiadomiono natychmiast o wypadku władze, które rozpoczęły dochodzenia i stwierdziły, że eksplodowały na torze kolejowym 2 duże bomby. Dotychczas sprawców zamachu nie odszukano.

Bomby mogły były spowodować nieszczęście, gdyby na nie pociąg był najechał.

**ĆWICZEŃ REZERWOWYCH W TYM ROKU NIE BĘDZIE.** Z Warszawy donoszą, że doroczne ćwiczenia oficerów i szeregowych rezerwowych, nie są w tym roku przewidziane, ze względu na oszczędności skarbowe i program sanacyjny.

**V. ZJAZD KATOLICKI.** W dniu 2, 3 i 4 maja b. r. odbędzie się w Gnieźnie piąty zjazd katolicki, na którym będzie reprezentowane 150 związków i stowarzyszeń katolickich, liczących przeszło 120.000 członków. Protektorat przyjął ks. kardynał prymas Dalbor.

**POLSKIE LOKOMOTYWY.** Niedawno została przyjęta przez przedstawicieli min. kolei żelaznych lokomotywa, wykonana niemal całkowicie w zakładach Spółki akcyjnej

„Pierwsza fabryka lokomotyw w Polsce" w Chrzanowie. Lokomotywa jest jedną z największych, które kursują na linjach P. K. P. i przewyższa mocą nawet lokomotywy amerykańskiego typu Baldwina. W bieżącym miesiącu przewiduje się oddanie następnych dwóch lokomotyw, wykonanych całkowicie w Chrzanowie.

**TAJNY MAGAZYN BOMB W WARSZAWIE.** W komórce należącej do jednego właściciela sklepu, wykryto 23 bomby naładowane, z których 17 było opatrzonych zapalnikami. Bomby te zostały zabrane do tamtejszych warsztatów amunicyjnych. Aresztowany właściciel komórki twierdzi, że bomby zostały mu podłożone. Władze policyjne przeprowadzają w tej sprawie badania.

**UJĘCIE SZAJKI BANDYTÓW.** W powiecie rzeszowskim od pewnego czasu grasowała nieznana i bardzo niebezpieczna szajka, składająca się z czterech rabusiów, którzy dokonywali śmiałych występów z bronią w ręku w okolicznych wioskach powiatu rzeszowskiego. W miesiącu marcu b. r. wspomniani wyż bandyci napadli na samotnie stojący dom pod lasem, Franciszka Szeli z Przedmieścia Czudeckiego, pow. strzyżowskiego. Po steroryzowaniu domowników rewolwerami, rabusie doszczętnie obrabowali Szelę i po dokonanym czynie zbiegli. Zawiadomiony o dokonanym rabunku posterunek policji państwowej w Czudcu, na czele z komendantem posterunku przodownikiem M. Waniem, wraz z st. post. J. Pelcem, post. S. Pencakiem i post. Mudrym udali się na miejsce czynu. Dzięki energicznemu śledztwu zdołano w krótkim czasie wykryć sprawców w osobach: Władysława Dudka, dowódcy szajki, zamieszkałego w Rzeszowie, Stanisława Proboli, Piotra Doroty z Żwięczycy, pow. rzeszowskiego i Józefa Dutka z Woli pow. strzyżowskiego. Łup zrabowany odebrano. Badani bandyci przyznali się do szeregu kradzieży i rabunków.

---

## To i owo.

### Najstarsza gazeta.

Parę lat temu, dziennik chiński Tsen-Tze-Kwan-Pao, obchodził tysiąclecie swego istnienia. Jest on niewątpliwie najstarszą gazetą na świecie. Ponieważ w archiwum państwowem w Pekinie zachowane są wszystkie jego egzemplarze od początku, przeto dla badaczy historji chińskiej stanowi prawdziwą kopalnię wiadomości o zdarzeniach, ludziach, nastrojach i rządach dawno już minionych, tembardziej, że był urzędowym organem rządu chińskiego. Jako taki podlegał też surowemu nadzorowi władz chińskich, na jaki dzisiaj z pewnością żaden redaktor nie zgodziłby się, bo niejednokrotnie redaktor odpowiedzialny za mały błąd, płacił życiem. W owych czasach więc redaktor istotnie był „odpowiedzialnym" i dlatego drukował tylko to, czego absolutnie był pewnym.

---

**NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli:** K. Kowalski, Zakopane 1 miljon. **Pelc J., Ożenin** 1,500.000. **Piekarz Barbara** 1,500.000 Mkp.

---

## Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

**Spółka ryb. w Tarnowie:** Pismo Panów przesłaliśmy Ks. Dr. Czujowi.

**Furtak, Podgórz.** Prenumerata zapłacona na II-gi kwartał b. r. **Zieleń, Korzenna.** Gazeta była wysyłana przez cały kwartał. **Gorczyca M., Francja.** Pieniądze otrzymaliśmy, zapłacone za cały rok.

# Nowe wydawnictwa.

Ks. Wątorek, katecheta gimn. w Tarnowie, wydał niedawno II-gą serję **„Nauk majowych"**. (Skład główny księgarnia Jelenia w Tarnowie). Jest ich 31 i zawierają treść budującą, opracowaną w sposób przystępny i zajmujący, bardzo ożywioną dużą ilością trafnie dobranych przykładów. Dla swych zalet i szlachetnej intencji przyczynienia się do podniesienia kultu Marji przez nabożeństwa majowe, zasługują one zupełnie na gorące polecenie.

**„Przegląd Polityczny"**, dwutygodnik informacyjny, Warszawa, Nowy Świat 47. Mimo powodzi pism politycznych tak codziennych, jak perjodycznych, czuło się brak takiego pisma, któreby w sposób przedmiotowy, nie zabarwiony partyjnie, informował społeczeństwo o sprawach politycznych tak zagranicznych, jakoteż wewnętrznych. Aby temu brakowi zaradzić, grono ludzi światłych zawiązało się w komitet redakcyjny i rozpoczęło wydawać „Przegląd Polityczny", dwutygodnik informacyjny. Obecnie pojawił się już drugi zeszyt „Przeglądu Politycznego". Poświęcony jest on w dziale politycznym przedewszystkiem omówieniu zagadnień polityki angielskiej, którą poza artykułami prof. Marcelego Handelsmana i prof. Romana Dyboskiego, charakteryzuje z angielskiego punktu widzenia wybitny polityk angielski C. K. Webster, prof. stosunków międzynarodowych w Uniwersytecie Walijskim, w artykule pt.: „Rząd Labour Party i polityka zagraniczna Anglji", ujawniającym podstawy i źródła obecnej polityki angielskiej w stosunku do Francji, Niemiec, Rosji i Polski. Poza tem w dziale ekonomicznym znajduje się wyczerpujący artykuł Zenona Pietkiewicza pt.: „Rozwój wytwórczości w Polsce". Bogata kronika polityczna, ekonomiczna i bibljograficzna dopełniają całości drugiego zeszytu tego wartościowego wydawnictwa.

Książeczka Dra Kulpy pt.: **„Testament"**, zawierająca przepisy, pouczenia oraz gotowe wzory testamentów, kodycyli, zapisów, kontraktów i umów małżeńskich oraz dziedzicznych, według trójdzielnicowego ustawodawstwa spadkowego, do nabycia we wszystkich księgarniach; Skład główny: Księgarnia Gebethnera w Krakowie, Rynek główny 23.



---

ZGUBIONO KSIĄŻECZKĘ WOJSKOWĄ w październiku 1923 r., wydaną 1. maja 1923 r. przez III pułk Strzel. w Podhalańskich na imię Tomasza Serugi, urodzonego 1897 r. we Wronowicach pow. Nowy Sącz.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę wojskową, wydana przez P. K. U. Kraków, na nazwisko: Stanisław Gibała w Borku, powiat Bochnia.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.